

Dariusz Tchórzewski

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE W II RZECZYPOSPOLITEJ – CZĘŚĆ II

Początkiem stycznia 1922 r. rozegrano zawody okręgów Warszawskiego, Lwowskiego, Krakowskiego i Wileńskiego. Odbły się one według przepisów PZŁ. Z relacji „Przeglądu Sportowego” wiemy, że zawody te wykazały *kolosalny spadek sportu łyżwiarskiego w stosunku do czasów przedwojennych i brak poważnej konkurencji tak pod względem jakościowym, jak i przede wszystkim ilościowym*. W Wilnie organizatorem zawodów było już *Wileńskie Towarzystwo Łyżwiarskie*, utworzone 11 grudnia 1921 r. Początki nie były łatwe:

Duże trudności nastęcza brak treningu u naszych — na ogół nawet niezłych — łyżwiarzy wileńskich z powodu wieloletniej przerwy i późnego rozpoczęcia sezonu w rb. Zawody w jeździe szybkiej utrudnia poważnie brak łyżew wyścigowych i odpowiedniego toru. Wobec lepszych i nierównie lepiej przygotowanych zawodników lwowskich i warszawskich trudno przeto marzyć o poważniejszych wynikach w tegorocznych zawodach o mistrzostwo Polski, zawody te jednak będą miały znaczenie bardzo doniosłe jako pierwszy krok ku rozwojowi sportu łyżwiarskiego w Wilnie, dając naszym młodym organizatorom i zawodnikom niezbędne doświadczenia i pobudzając do pracy na przyszłość, tem bardziej, że Wilno, posiada dogodniejsze warunki klimatyczne i powinno zająć w łyżwiarstwie polskim stanowisko przodujące.

Pierwsze zawody o mistrzostwo Polski odbyły się zgodnie z planem 28 stycznia 1922 r. w Warszawie. Startowali w nich tylko mężczyźni. Biegi rozegrano na dystansach 500, 1500 i 5000 m. Na najkrótszym z nich pierwszym medalistą MP został Waław Kuchar (KS Pogoń Lwów) - 56,9 s, przed Leonem Jucewiczem (AZS Warszawa) - 59,6 s i Ludwikiem Kamińskim (WTC) - 60,0 s. Na 1500 m ponownie triumfował Kuchar – 2:38,6 s, przed Habichem (Polonia Warszawa) – 3:09,2 s i Kamińskim – 3:11,2 s. Również na dystansie 5000 m najlepszy okazał się Kuchar – 10:46,4 s, drugi był Jucewicz – 10:47,8 s, a na najniższym stopniu podium stanął Kamiński – 11:15,8 s. W ostatecznej punktacji tytuł mistrza Polski w jeździe szybkiej na rok 1922/23 zdobył Waław Kuchar (KS Pogoń Lwów) 181,07 pkt. Drugie miejsce zajął Jucewicz (AZS Warszawa) 188,08 pkt., a trzecie Kamiński (WTC) 191,29 pkt.

Zarząd PZŁ był zadowolony z wyników polskich panczenistów na swojej inauguracyjnej imprezie, podkreślając, że *te uzyskane przez Kuchara, głównie w biegu na 5000 m. stoją już na poziomie zachodnio-europejskim*. Wyrażono przekonanie, że *Obecnie nasi polscy łyżwiarze w szybkiej jeździe rokują świetne wyniki, głównie z powodu tego, że są lekkimi atletami (doskonałymi biegaczami), potrzebny im będzie tylko racjonalny trening, odpowiednie wyrobienie techniczne, opanowanie stylu, a zapewne ośmieszenia w konkurencji z Zachodem Polsce nie przyniosą.*



Mistrzostwa Polski w 1922 r. Na starcie W. Kuchar i Pappius

Nieco ponad rok od powstania PZŁ, bo 26 listopada 1922 r. odbyło się we Lwowie jego walne zgromadzenie. Przyniosło ono szereg zmian w funkcjonowaniu Związku.

Wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli:

prezes	gen. broni Józef Haller,
wiceprezes	kpt. Henryk Krukowicz-Przedrzymirski,
sekretarz	Jan Wyczałkowski,
skarbnik	inż. Stanisław Przetocki,
członkowie	– Zygmunt Nowakowski i Jan Jankowski

Ponadto na wniosek WTŁ i LTŁ postanowiono przenieść Związek do Warszawy. Ustalono, że odtąd Zarząd składa się z: prezesa, jednego wiceprezesa, skarbnika, sekretarza i trzech członków. Na organ urzędowy PZŁ wybrano lwowski dwutygodnik „Sport“. Na wniosek LTŁ jednogłośnie uchwalono, że następne zawody o mistrzostwo Polski w jeździe sztucznej i szybkiej rozegrane zostaną we Lwowie.

Kolejnym prezesem PZŁ została osoba powszechnie znana i szanowana. Trudno wymienić wszystkie jej zasługi dla doprowadzenia do niepodległości Polski, a następnie jej utrzymania. To komendant Legionów, legendarny dowódca Błękitnej Armii we Francji oraz dowódca Frontu Północnego podczas Bitwy Warszawskiej. Taki protektor gwarantował łyżwiarstwu stabilny rozwój. Jego zastępcą w PZŁ wybrano również żołnierza — kpt. Henryka Krukowicza-Przedrzymirskiego. Tego samego, który w 1908 r. został pierwszym polskim medalistą ME w łyżwiarstwie figurowym.



gen. Józef Haller. Prezes PZŁ w latach 1922-1925

Drugie mistrzostwa Polski odbyły się 25 lutego 1923 r. we Lwowie. Niesprzyjająca aura wymusiła przekładanie ich z tygodnia na tydzień, a gdy wreszcie doszły do skutku okazało się, że z powodu odwilży obwód toru z pierwotnych 300 m trzeba było zmniejszyć do 225 m. Nie dopisali też sami zawodnicy, co wpłynęło na poziom współzawodnictwa. Brak było m.in. Jucewicza. Mistrzem Polski w jeździe szybkiej na rok 1923 został ponownie Wacław Kuchar, ustanawiając przy tym dwa rekordy Polski na 1500 i 5000 m.

Nr. 43. Nadruknięte pozwolenie
opłacone ryczałtem. Czwartek 1. marca 1923. Rok II.



DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.
URZĘDOWY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: LEKKO-ATLETYCZNEGO, PŁYWACKIEGO, SZERMIERZY, POLSKICH TOW. ATLET., ŁYŻWIARSKIEGO, LWOWSKIEGO ZWIĄZKU OKRĘG. PIĘKI NOŻNEJ I TOW. ZABAW RUCH.

LWÓW — WARSZAWA — KRAKÓW — POZNAŃ — WILNO — ŁÓDŹ — KATOWICE — LUBLIN.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Lwów, Zimorowicza 5. Tel. 581. Redaktor naczelny: Prof. Rudolf Wacak.

**Zawody łyżwiarskie o Mistrzostwo Polski we Lwowie.
Zawody narciarskie w Zakopanem.
Sport w Anglii. - Burzliwe Zebr. PZPN w Krakowie. - Liga upadła.**



Zawody łyżwiarskie we Lwowie o Mistrzostwo Polski. Wacław Kuchar, mistrz Polski na r. 1923, mija mecz w biegu na 1500 mtr., ustanawiając nowy rekord Polski. Drugi z lewej strony inż. Nowakowski, delegat PZŁ z Warszawy, przewodniczący komisji sędziów.
Fot. T. Plutter

Cena egz. 1000 Mp. Prenum. kwart. 2500 Mp. — Następny numer „Sportu” pojawił się 15. marca 1923 r.

Lwowski dwutygodnik „Sport” — organ urzędowy PZŁ. Na okładce relacja z MP w 1923 r.

Sporty zimowe do Igrzysk Olimpijskich (IO) w 1924 r. nie były wyodrębnione od pozostałych. Łyżwiarstwo figurowe zadebiutowało w 1908 r. na IO w Londynie, a hokej w

1920 r. podczas IO w Sztokholmie. Zmieniono to w 1921 r., umożliwiając włączenie sportów zimowych do programu IO, o ile państwo urządzające Igrzyska ze względów geograficznych mogło to zrobić. W 1924 r. IO miały być rozegrane w Paryżu. W oparciu o nowe przepisy organizatorzy podzielili je na trzy okresy. Pierwszy, przypadający w lutym i marcu, poświęcony miał być sportom zimowym pod nazwą *Tydzień sportów zimowych*. Zawody planowano rozegrać w Pirenejach, Wogezach i Chamonix. Drugi okres, obejmujący rozegranie turnieju piłkarskiego przewidziano na maj. Trzeci zaś, obejmujący właściwe IO miał rozpocząć się końcem czerwca.

Tydzień sportów zimowych uznany został za pierwsze Zimowe Igrzyska Olimpijskie (ZIO) post factum. Rangę tę rozegranej w Chamonix imprezie nadano dopiero na 25. Sesji MKOl w Lizbonie w roku 1926.



Plakat reklamowy Tygodnia sportów zimowych rozgrywanego w ramach VIII IO w Chamonix w 1924 r.

Polska z powodu działań wojennych nie mogła wysłać swoich reprezentantów na IO do Sztokholmu i tym samym zadebiutować na tej najważniejszej sportowej imprezie. Los zrządził, że listę polskich olimpijczyków mieli otworzyć przedstawiciele dyscyplin zimowych. Po ustaleniu programu, jak wtedy ją nazywano *zimowej olimpiady* w Chamonix, okazało się, że jej uroczyste rozpoczęcie odbędzie się 26 stycznia 1924 r., a pierwszą rozegraną konkurencją będzie bieg na 500 m w łyżwiarstwie szybkim. Tym samym wysłany na IO polski łyżwiarz zainauguowałby nie tylko swoją dyscyplinę na IO ale byłby równocześnie pierwszym polskim olimpijczykiem.

Organizatorem *ekspedycji olimpijskiej* był PKIOl, który po konsultacji ze związkiem i w ramach zebranych przez siebie funduszy typował konkretnych zawodników do wyjazdu. PZŁ w pierwszej kolejności rekomendował aktualnego mistrza Polski — Wacława Kuchara. Potwierdził to wysłaniem do niego zawiadomienia o wyjeździe na igrzyska i poleceniem jak najszybszego stawienia się w tym celu w Warszawie: *Wszystko przygotowane, przyjazd do Warszawy bezzwłoczny, wyjazd najpóźniej 20-go, Przedrzymirski*.

To co nastąpiło potem jeszcze długo zaprzętało głowy zawodników, działaczy a nade wszystko prasy sportowej.

Kuchar zgodnie z wezwaniem stawiał się w PZŁ, tam w oryginalny sposób sprawdzono jego aktualną formę:

Jak się czuję? czy trenowałem? czy mnie co nie boli? i jakie osiągnąłem czasy na treningach? Odpowiadając, podałem czasy, następnie dodałem, że jestem we formie i czuję się na siłach.

Kuchar zostawił w Związku paszport, który wymagał prolongaty i wizy francuskiej, czym mieli się zająć urzędnicy PZŁ i PKIOI. Od przyjazdu Kuchara w piątek, aż do niedzieli nie udało się im jednak niczego załatwić, odsyłając biednego zawodnika od jednej instytucji do drugiej. Nadal był jednak zapewniany, że sprawa jest na jak najlepszej drodze i w poniedziałek paszport otrzyma. Tak się jednak nie stało. W niedzielę wieczorem Kuchar został telefonicznie powiadomiony przez p. Wyczółkowskiego — delegata PKIOI do Chamonix, że muszą się spotkać. Jak dalej relacjonuje Kuchar na łamach „Sportu”:

Wyczółkowski (o godz. 0.30) i przyniósł mi paszport w takim stanie, w jakim go ze Lwowa wysłałem, dodając, że nie ma czasu chodzić za paszportem, gdyż jest zajęty, żeby sam za nim pochodził. O godz. 11.15 nie używając żadnych wpływów warszawskich, miałem paszport gotowy. Po wyrobieniu go udałem się do kap. Soboty, by mi pomógł w uzyskaniu wizy. Atoli ponieważ p. Garczyński oświadczył mi, że o ile paszport w poniedziałek będzie gotowy, to o wizę on się postara, jak też z powodu, że własnych pieniędzy na wizę nie miałem, zatelefonowałem do PKIOI.

(.....)O godz. 3-ciej oświadczył mi P. Garczyński, że z powodu spóźnionej pory nie pojedą, gdyż najwcześniej mógłbym wyjechać we środę rano, a PKIOI nie może się na to zgodzić, żeby wprost z wagonu szedł na start.

Przyjąłem to do wiadomości i zapytałem, kto mi zwróci koszt podróży i koszt wyrobienia paszportu. Odpowiedział, że Warszawskie Tow. Łyżw., gdyż na własną rękę to uczyniło.

(.....)Potem poszedłem na dworzec i wyjechałem do Lwowa.

W ten właśnie, niechlubny dla PKIOI i PZŁ, sposób pozbawiono możliwości wyjazdu na igrzyska najlepszego w tym czasie polskiego łyżwiarza szybkiego — Wacławowa Kuchara. Nie pozostało to oczywiście bez echa. Prasa, zwłaszcza lwowska, nawoływała do bojkotu składki olimpijskich przekazywanych do PKIOI:

A teraz na kilkakrotne żądanie PKIOI, abyśmy zebrane przez nas sumy natychmiast nadesłali mu do dyspozycji, odpowiadamy: Panowie, szkoda czasu na pisanie i pieniędzy na znaczki pocztowe; nie damy Wam ani grosza, bo nie mamy do Was zaufania.

(...) Jak dotychczas, jest PKIOI kółkiem wzajemnej adoracji kilku lokalnych wielkości z urojenia, i działa tylko pro domo sua. Na Olimpiadzie Polskę powinni reprezentować przede wszystkim zawodnicy, tylko czynna reprezentacja jest właściwą reprezentacją, a nie „kibice”, którzy na koszt publiczny urządzają sobie miłe wycieczki. (...) Kto więcej korzyści byłby przyniósł dla sportu polskiego w Chamonix, „kibic” p. Wyczółkowski, czy jeżdżący na oczach tysięcy widzów zawodnik tej miary, co mistrz Polski w jeździe szybkiej na lodzie, p. W. Kuchar?

Sprawę można by przypisać tylko nieudolności polskich władz sportowych, gdyby nie fakt, że jednak na IO Polak pojechał, tyle, że inny. Sprawę również na swoich łamach skomentował tygodnik „Sport”:

A jak PKIOI godnie ukoronował swe dzieło. Na drugi dzień po niesłychanym skandalu z Wackiem Kucharem wysłała p. Tucewicza z AZS warsz. do Chamonix, dla którego nie było „za późno” ani na wyrobienie paszportu, ani na „start prosto z wagonu”. Wiemy, jak się to stało. Jeden z członków Wydziału AZS, rzucił głośno groźbę, iż się z PKIOI policzy na Walnem Zgromadzeniu PZZS. No i p. Jucewicz pojechał. Cieszymy się, że bodaj jeden przedstawiciel Polski w jeździe szybkiej na lodzie pojechał do Chamonix; wyrażamy jednak oburzenie, iż w podobnie niegodny sposób postąpiono z tyle zasłużonym, co cenionym w Polsce i za granicą sportowcem, jak Wacław Kuchar, którego zresztą kwalifikacje w jeździe szybkiej na łyżwach wyżej stawiamy od kwalifikacji p. Jucewicza.

Winą za wysłanie tylko jednego łyżwiarza na igrzyska Związek obarczył PKIOI, który zlekceważył to środowisko. Jednak fakt, że do Chamonix wysłano Jucewicza, a nie lwowiaka Wacława Kuchara, spotkał się z krytyką. „Przegląd Sportowy” pisał:

Podobny, a może więcej groteskowy obraz dało nam łyżwiarstwo. Do Chamonix jedzie nie zeszłoroczny mistrz Polski, a Jucewicz. Wszyscy widzą w nim statystę, wysłanego w drodze protekcji i intryg.

Historia startu pierwszego polskiego olimpijczyka nie skończyła się jednak na decyzji o wyborze Leona Jucewicza. I on stał się ofiarą nieudolności ówczesnych działaczy i niewiele brakowało a nie byłby tym pierwszym. Historię tę znamy dzięki wysłannikowi „Sportu”:

Po przyjeździe do Chamonix kazał p. Wyczółkowski Jucewiczowi zostać na stacji i czekać na jego powrót. Gdyby Jucewicz był czekał, byłby się spóźnił na zawody. Na szczęście na dworcu zjawił się p. Smogorzewski jeden z korespondentów warszawskich, poznał Jucewicza i wziął go prosto z dworca na tor. Tam już wywoływano pary do zawodów i Jucewicz, nie przejechawszy ani jednego okrążenia, od razu nieumyty i niewypoczęty stanął w 3-ciej parze do zawodów. Po tych rannych zawodach udał się Jucewicz do hotelu, w którym sam sobie pokój wyszukał. Tu zjawił się p. Wyczółkowski z tem, iż on nie ma prawa osobno mieszkać tylko razem z nim i wzięwszy walizkę Jucewicza zmusił go do opuszczenia hotelu. Poszli więc do hotelu p. Wyczółkowskiego, a gdy tam przyszli (na drugi koniec miasta), okazało się, iż pokój p. Wyczółkowskiego już ktoś inny zajął. Wrócili więc nazad do hotelu Jucewicza, gdzie tymczasem pokój już także zajęto. To działo się na godzinę przed zawodami popołudniowymi.

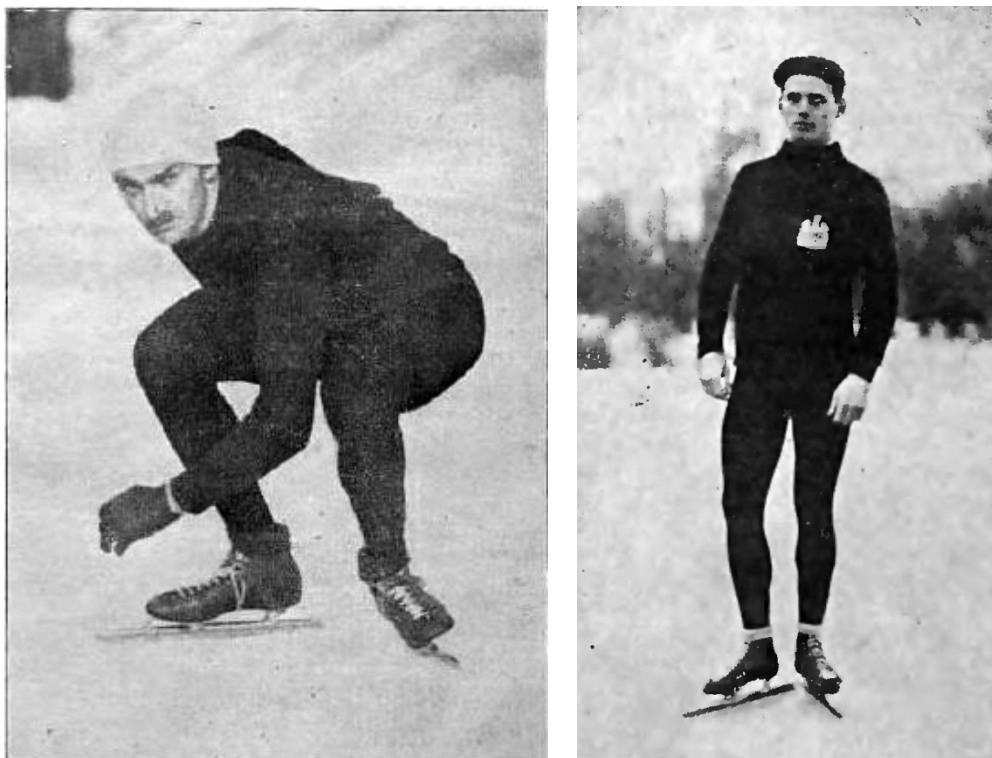
Tak w Chamonix postępował, z jedynym polskim łyżwiarzem delegat PZŁ., jadący za cudze pieniądze. Jucewicza wysłał do Chamonix PKIOI, dając 400 fr. klub zaś AZS. załatwił wszelkie formalności i dał 1000 fr. O ile znalazły się pieniądze dla p. Wyczółkowskiego, to tem bardziej musiały się znaleźć dla zawodnika. Jeśli kluby będą załatwiać sprawy i dawać paszportowe pieniądze, to po cóż istnieje PKIOI?

Opisany nieład organizacyjny charakteryzował nasz sport w tym początkowym jego okresie. Brak środków na wyprawę na igrzyska był mocno odczuwalną udręką. Uznawano, że w ubogim jeszcze państwie na ten cel nie można wyciągać ręki do rządu. W środowiskach sportowych liczone na pomoc społeczeństwa i własną zaradność. Krytycznie oceniano selekcję nie tylko łyżwiarzy szybkich. Inne związki też dokonywały wyboru na ślepo, na podstawie obserwacji danych zawodników w roku ubiegłym, gdyż w roku olimpijskim żadnego sprawdzianu nie zdążono przeprowadzić. Toteż taki wybór mógł okazać się w pełni szczęśliwy lub też zawieść na całej linii. Co w tym najciekawsze, wybór PZŁ na tle pozostałych związków okazał się być najlepszy.

Zawodnik warszawskiego AZS, Polak — Leon Jucewicz był jednym z 27 panczenistów startujących w Chamonix. Starał się jak mógł i we wszystkich konkurencjach poprawiał dotychczasowe rekordy Polski. W biegu na 500 m zajął 17. miejsce, na 1500 m – 15., na 5000 m – 16. i na 10 000 m – 14. W wieloboju uplasował się na 8. pozycji, zdobywając 32 punkty i jak się później okazało, było to najlepsze miejsce Polaka w tych igrzyskach. Jak pisał ten sam atakujący go przed wyjazdem „Przegląd Sportowy”:

Statysta ten jednakże sam jeden zdobywa w ogólnej konkurencji lepsze miejsce dla Polski, niż wszyscy narciarze do kupy wzięci. Bije wszystkie polskie rekordy i powraca okryty chwałą.

Pierwszym multimedalistą na IO w łyżwiarstwie szybkim został Fin Clas Thunberg, który w Chamonix zdobył trzy złote i jeden srebrny medal.



Waclaw Kuchar (po lewej) i Leon Jucewicz (po prawej)

Rozstrzygnięciem sporu, czy słusznie do Chamonix wysłano Jucewicza a nie Kuchara miała być ich bezpośrednia rywalizacja w ramach mistrzostw Polski, rozegranych 16-17 lutego 1924 r., a więc w trzy tygodnie po igrzyskach:

Kuchar czy Jucewicz, siła i wytrzymałość czy technika i sprint? Takie pytanie zadawali sobie najlepsi znawcy sportowi, po większej części dawali trafne odpowiedzi: Jucewicz zwycięży w krótkich biegach, Kuchar w długich.

Mistrzem Polski w łyżwiarstwie szybkim na rok 1924, po raz trzeci z rzędu, został Waclaw Kuchar. Po jego zwycięstwie „Sport” pisał:

Moralny sukces odniósł W. Kuchar a z nim razem i my mamy satysfakcję, PKIOL zaś dopełniło miary swej kompromitacji. Po co w ogóle PKIOL w Polsce istnieje jeśli nie wie, kto w Polsce jest najlepszym łyżwiarzem? I gdyby nie wielkoduszna ofiara AZS-u warszawskiego, wówczas i Jucewicz byłby do Chamonix nie pojechał.

Ekspedycja nasza do Chamonix a obecnie wyniki mistrzostwa powinny stanowić przełom w działalności PKIOL, który po rekonstrukcji i wymienieniu dotychczasowych nieudolnych a nawet stronniczych kierowników, na przyszłość — zapewne — oszczędzi Polsce kompromitacji w rodzaju dotychczasowych.